

Dla „Gazety Krakowskiej“

Krystyna Janda

Jak już informowaliśmy, KRYSZYNA JANDA OTRZYMAŁA — NA MIĘDZYNARODOWYM FESTIWALU FILMÓW W SAN SEBASTIAN — „SREBRNĄ MUSZLĘ” za rolę w filmie Waldemara Krzyszka „Zwolnieni z życia”.

◆ Tamże Pani przyjęła główną rolę w filmie „Zwolnieni z życia”, zapoznała się Pani ze scenariuszem — co Panią w tej roli zafascynowało?

— Od początku wydawało mi się, że jest to wspaniały materiał aktorski, więc nie wahałam się ani chwili.

◆ Jak wiele czasu poświęciła Pani temu filmowi?

— Tyle, ile w Polsce trwa przeciętnie nakręcenie filmu pełnometrażowego: trzy miesiące.

◆ Kiedy film zobaczymy na naszych ekranach?

— Najprawdopodobniej — ale to jeszcze nic pewnego — już w pierwszych dniach listopada.

◆ Podobno nie była Pani na wręczeniu Nagrody „Srebrnej Muszli” w San Sebastian.

— Mój wyjazd z Warszawy był niemożliwy — z Teatrem STUDIO podpisałam bowiem kontrakt na codzienne występy. Gram w spektaklu „Śmierć i dziewczyna” wyre-

żyserowanym przez Jerzego Skolimowskiego.

◆ Dodajmy, że jest to kameralny dramat — thriller polityczny, w którym występują również Wojciech Pszoniak i sam Jerzy Skolimowski. To pierwsza w tym sezonie premiera i niełatwo o bilet, choć kosztuje aż 185 tysięcy... Rozmawiamy po siódmej rano — a Pani już za chwilę rozpoczyna próbę...

— Dziś wchodzimy do studia telewizyjnego, żeby odbyć pierwszą próbę spektaklu „Gorzkie łyzy Petry von Kant” Fassbindera.

Natowała:

ELLA BODNAR